

# Przędki i tkaczki ZPB im. Dzierżyńskiego pierwsze stanęły na Wartach Pokoju

Cena 20 gr.

Wpłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# EXPRESS ILUSTROWANY



Nr 54 (3231)

SRODA, 4 MARCA 1953 ROKU

ROK VIII.

## Wybory

### do rad terenowych w Kraju Rad

W dniu 22 lutego odbyły się w ZSRR wybory do rad terenowych. Wybory były imponującą manifestacją zwartości i jedności narodu radzieckiego.

Na zdjęciu: kołchoźnicy z kołchozu „Przyw” w okręgu sierpuchowskim udają się na punkt wyborczy. Fot. — CAF

Zbliżający się Dzień Kobiet robotnice i pracownice zakładów przemysłowych, kobiety wiejskie i gospodynie zrzeszone w kołach Ligi Kobiet witają podejmowaniem licznych zobowiązań, wzmożeniem pracy zawodowej i społecznej.

W ten sposób pragną one zadokumentować swe uczucia do Polski Ludowej, w której znalazły możliwości nauki, pracy, udziału w życiu publicznym.

Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — 8 marca, tkaczki i przędki łódzkich zakładów włókienniczych zaciągnęły wczoraj warty produkcyjne.

Zaciąganie wart miało przebieg niezwykle uroczysty. Przy maszynach przedziałowych oraz warsztatach tkackich zatknięto niebieskie proporce.

W ZPB im. Dzierżyńskiego już we wczesnych godzinach rannych grupa przodujących robotniczek zakładu zaciągnęła warty produkcyjne i podjęła zobowiązania.

W czasie dwóch zmian — rannej i popołudniowej w ZPB im. Dzierżyńskiego stanęło na wartach 1200 tkaczek i przędek. Zobowiązały się one podnieść jakość produkcji oraz stałe utrzymywać w czystości maszyny i sale produkcyjne.

M. in. zobowiązania takie podjęły przodujące robotnice: przędka Helena Okrój oraz tkaczki Jadwiga Zambrzycka i Bronisława Deka.

W godzinach nocnych warty produkcyjne zaciągnęły także pracownice zatrudnione na trzeciej zmianie.

Wczoraj na wartach stanęły również przędki i tkaczki ZPB im. Marszałka Wasilewskiego i ZPB im. Harnama.

## Piec „C” huty Kościuszko produkuje

KATOWICE — Nowy wielki piec „C” huty „Kościuszko”, zbudowany w znacznie krótszym czasie niż piec „B”, przekazany został w tych dniach przez załogi budowlano-montażowe załodze produkcyjnej huty. Z okazji przekazania pieca najofiarniejsi jego budowniczy udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi.

## Podziękowanie marszałka Wasilewskiego za życzenia

Serdecznie dziękuję Wam, Towarzyszu Marszałku, za pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej. Minister Spraw Wojskowych Związku SRR Marszałek Związku Radzieckiego (—) A. Wasilewski



Sale ONZ wypełnione po brzegi

## Olbrzymie zainteresowanie

### przemówieniem min. Wyszyńskiego wygłoszonym w komisji politycznej

NOWY JORK. — NA PONIEDZIAŁKOWYM POSIEDZENIU POPOLUDNIOWYM KOMISJI POLITYCZNEJ, OBRADUJĄCEJ NAD PROBLEMEM KOREAŃSKIM, PRZEMAWIAŁ SZEF DELEGACJI RADZIECKIEJ, MINISTER WYSZYŃSKI.

Przemówienie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR oczekiwane było z wielkim zainteresowaniem. Fotele delegatów, łóżka prasowe oraz galeria dla publiczności były na długo przed rozpoczęciem posiedzenia wypełnione do ostatniego miejsca.

Liczba pragnących wysłuchać przemówienia min. Wyszyńskiego była jednak tak wielka, że sekretariat ONZ zmuszony był otworzyć sale posiedzeń Rady Powierczej i zainstalować w niej głośniki, przez które nadawano przemówienie min. Wyszyńskiego.

Sala ta również wypełniona była publicznością i pracownikami sekretariatu ONZ.

Przemówienie min. Wyszyńskiego, bogato ilustrowane faktami i oparte na głębokiej argumentacji, zostało wysłuchane przez delegatów, przedstawicieli prasy i publiczność z ogromną uwagą. (Fragmenty I części przemówienia podajemy na str. 2).

Pragnąc osłabić wrażenie, wywołane przemówieniem szefa delegacji radzieckiej, przedstawiciel USA Lodge podjął nieudaną próbę udzielenia odpowiedzi na nieodparte oskarżenia, zawarte w tym przemówieniu.

Blade i bezstronne przemówienie Lodge'a trwało zaledwie kilka minut, przy czym mówca zakończył je tak nieprecyzyjnie, że przewodniczący komisji nie spozostęgił nawet, że przemówienie jest skończone i przez dłuższy czas panowała na sali kłopotliwa cisza...

Po przemówieniu Lodge'a, przewodniczący komisji Muniz zaproponował, aby lista mówców w sprawie koreańskiej została zamknięta dnia 3 marca, o godz. 6 wieczorem.

Za propozycją Muniza kryło się jawne dążenie do blokady amerykańsko-brytyjskiego

do stoperdowania dyskusji nad problemem koreańskim w komisji politycznej. Propozycja ta zmierzała równocześnie do tego, by uniemożliwić powzięcie uchwały, zmierzającej do natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei i pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński wypowiedział się przeciwko propozycji przewodniczącego komisji.

Po przemówieniu min. Wyszyńskiego odbyło się głosowanie, w wyniku którego większością 40 głosów przyjęto wniosek, poparty przez delegację radziecką, a przewidujący zamknięcie listy mówców dnia 4 marca.

## Delegacja szkolnictwa zawodowego wyjechała do Moskwy

W Moskwie przebywa 15-osobowa delegacja polskiego szkolnictwa zawodowego z wiceprezesem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego A. Tatoniem na czele.

Podczas swego pobytu w ZSRR delegacja zaznajomiła się z zagadnieniami szkolnictwa młodych kadr robotniczych dla gospodarki narodowej ZSRR, z organizacją pracy szkół zawodowych, Ministerstwa Rerzy Pracy oraz metodami pracy wychowawczej wśród uczniów szkół zawodowych.

## Bandy czangkajszekowskie napadają na miasta Burmy

PEKIN. — Jak donosi z Rangunu Agencja Nowych Chin, bandy czangkajszekowskie nadal napadają na miasta burmańskie, grabiąc i mordując ludność.

Dziennik burmański „Nation” podaje, że kuomintangowcy zajęli miasto Kiu Kok, leżące w pobliżu granicy na drodze Lashio-Kunmin. Wypędzili oni z tego miasta garnizon burmański i wciągnęli swoją flagę.

Bandy czangkajszekowskie zajęły również miasto Monq Pan, leżące w odległości 130 mil na południowy wschód od Taungji.

Jak stwierdził dowódca VI brygady piechoty armii burmańskiej, pułkownik Czit Mia-ing, oddziały armii burmańskiej wypędziły kuomintangowców z miasta Kiu Kok i z miasta Monq Pan.

Jednakże bandy kuomintangowskie ponownie zaatakowały te miasta. Ataki zostały odparte. W wyniku zwycięskich walk — podkreślił pułkownik Czit-Ing — miasto Kiu Kok zostało całkowicie zniszczone.

Pułkownik Czit Mia-ing stwierdził również, że kuomintangowcy są wyposażeni w nowoczesną broń amerykańską.

## Los wolności w USA



— Halo! Podam wam teraz rozmiary na sporządzenie specjalnego krzesła elektrycznego!... rys. Schmitt

W br. rozpoczynają się prace na wielką skalę

## Nowy etap budowy socjalistycznego miasta — Nowej Huty

KRAKÓW. — Budowa pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce — Nowej Huty, w którym już dziś mieszka ponad 30 tys. ludzi, wkracza z rokiem bieżącym w nowy etap.

W chwili obecnej rozpoczęły się już zakrojone na wielką skalę prace przy budowie śródmieścia. Będzie to zespół 7—8-kondygnacyjnych gmachów.

Znajdą się tam: ratusz, dom partii, dom związków zawodowych, gmach ZMP i gmachy administracyjne. Oprócz obiektów usługowych wyrosną w śródmieściu bloki mieszkalne z nowoczesnymi sklepami na parterze.

Rozpocznie się w roku bież. m. in. budowa ogromnego Domu Kultury, który pomieszczi salę kinową i teatralną, sale odczytowe, świetlicę, czytelnię itp. Obok Domu Kultury wyrosną również gmachy muzeów i bibliotek. Podjęte też będą prace wstępne przy wznoszeniu ratusza.

Oddany zostanie również w tym rejonie do użytku stadion sportowy.

Na osiedlu „A” rozpoczyna się budowę wielkiego Domu Młodego Robotnika, obliczonego na 1.100 młodzieży.

Na terenach obok osiedla A-2 powstaje ośrodek leczniczy Nowej Huty. W roku bież. oddane zostaną do użytku pawilony interny i chirurgii. Rozpocznie się budowę dalszych 5 pawilonów oraz polikliniki.

Trwa już budowa wielkiego parku kultury fizycznej, z halą sportową obliczoną na 3 tys. widzów.

W związku z tym od pierwszych dni br. rozpoczęła się na budowach miasta Nowej Huty kampania o wyższą wydajność, o lepszą jakość robot, o pełne wykonanie planu. Od początku br. do dnia 25 lutego br. oddano już do użytku około 1.130 izb.

M. in. w Polsce Ludowej utworzono Pałac Młodzieży w Katowicach i Szczecinie, Pałac Dziecka w Warszawie, 12 Młodzieżowych Domów Kultury, 34 Domy Harcerza i tysiące świetlic w szkołach.

Dzięki tym różnorodnym formom wszechstronnej opieki nad dziećmi matek pracujących, coraz więcej kobiet ma możliwość nieskrępowanego wyboru zawodu, pogłębiania swych kwalifikacji fachowych itp.

„Jestem wdową — mówi Anna Niestuchowska, pracownica Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie — mam pięcioro dzieci w wieku od 9 do 19 lat.

Przed wojną nie mogłabym nawet marzyć o pracy i równoczesnym odwiezieniu wychowaniu moich dzieci. Dziś w Polsce Ludowej najstarszy mój syn po skończeniu gimnazjum elektrotechnicznego pracuje jako kreślarz i uczy się dać, aby uzyskać dyplom elektrotechnika. Moja 18-letnia córka Maria kończy w bież. roku technikum budownictwa przemysłowego.

Pozostałe moje dzieci uczęszczają do szkół i korzystają ze świetlic szkolnych i Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie.

Mają więc zapewnioną opiekę wychowawczą i nie walczą się po ulicach, jak tysiące dzieci matek pracujących lub bezrobotnych w okresie przedwojennym. Dzięki zapewnieniu przez państwo opieki nad moimi dziećmi nie tylko mogę pracować, ale nawet po 20 latach przerwy uzyskałam możliwość wznowienia studiów na uniwersytecie.

Takich kobiet jak ja, którym pomaga państwo w wychowaniu dzieci, są setki tysięcy.”

## Pomoc dla pracujących matek

## Dziecko w naszym kraju znajduje troskliwą opiekę państwa

WARSZAWA. — Państwo ludowe w coraz szerszym zakresie pomaga kobietom pracującym nie tylko w wykształceniu, ale i w wychowaniu dzieci. Poważną pomoc dla matek pracujących stanowi rozbudowa sieci przedszkoli.

Już w 1952 roku liczba tego rodzaju placówek przekroczyła w Polsce 7.680, podczas gdy przed wojną istniało ich tylko 1.506 i zaledwie co 30 dziecko mogło znaleźć miejsce w przedszkolu.

Dziś już co 5 dziecko w wieku

## 2 lata trwać będą prace przy naprawie szkód wyrządzonych przez powódź w Holandii

PARYŻ. — Z Hag! donoszą, że rząd holenderski ogłosił oficjalny komunikat w sprawie strat, jakie wyrządziła w Holandii ostatnia powódź.

Z komunikatu wynika, że 1.500 osób zginęło wskutek powodzi i że musiano ewakuować 100.000 osób z obszarów spustoszonych przez powódź. Przeszło 19.000 domów w miastach i zagrodach chłopskich zostało całkowicie zniszczonych lub znacznie uszkodzonych. Straty materialne sięgają miliarda guldenów holenderskich. Utonęło 25.000 sztuk bydła, około 20.000 sztuk trzody chlewnej, od 2 do 3 tys. owiec i 1.500 koni.

Komunikat podkreśla, że prace przy naprawie szkód wyrządzonych przez powódź będą musiały potrwać co najmniej 2 lata.



Walka ludu brazylijskiego o lepsze warunki życia i pracy przejawia się w licznych strajkach i demonstracjach.

Na zdjęciu: fragment demonstracji 10.000 robotników przemysłu włó-

kienniczego na ulicach Rio de Janeiro domagających się podwyżki płac i zerwania paktu wojskowego USA — Brazylia.

Fot. — CAF

Tematy dnia

Niezbite fakty

— Przedstawiciele prasy amerykańskiej często chwalią się, że są rzekomo gotowi zamieścić każdą ważną informację. Jednakże nawet w smychem Stanach Zjednoczonych coraz mniej jest naukowych, którzy wierzą w to oszukane twierdzenie. Wszystkim wiadomo, na przykład, że skoro tylko prasa amerykańska otrzymała ściśle sprawdzone materiały o bestialstwach interwencji amerykańskich w Korei — natychmiast traci mowę. Fakt taki wydarzył się również w ostatnich dniach, gdy światowa opinia publiczna poznała nowe przekonujące dowody prowadzenia przez USA zbrojnej wojny bakteriologicznej.

Cała prasa światowa pisze o nowych dokumentach — o zeznaniach wziętych do niewoli wyższych oficerów sił zbrojnych USA — sześcioletniej pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej pułkownika Schwabla i majora Bleya z tej samej brygady lotniczej. Tylko amerykańska prasa milczy, jakby nabrała wody do ust. Oczywiście, że ten „spisek milczenia” potwierdza jedynie zbrodnicze interwencje amerykańskich w Korei.

Równocześnie próba ukrycia przed amerykańską opinią publiczną dokumentów, demaskujących kół rządzące i naczelne dowództwo wojskowe USA jako organizatorów wojny bakteriologicznej w Korei, mówią o wyrażonym zakłopotaniu wódców Pentagonu (ministerstwo spraw wojskowych USA). Wyrazem tego zakłopotania stało się w szczególności oświadczenie naczelnego dowódcy amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, generała Clarka.

Clark nie odważył się zaprzeczyć faktom przytoczonym w zeznaniach Schwabla i Bleya. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, iż „wzrost” (t) w wiarygodności zeznań wziętych do niewoli oficerów amerykańskich. Następnie jednak Clark w gruncie rzeczy potwierdził fakt stosowania broni bakteriologicznej, napomniawszy, że w Korei północnej w najbliższym czasie „oczekiwany jest wybuch nowych epidemii”. tłumacząc to niebezpieczeństwem „zblizaniem się wiosny”. Prócz są jednak wysiłki panów Clarków.

Fakty są nieodparte. Schwable i Bley zeznali, że plan wojny bakteriologicznej w Korei został opracowany i nadesłany przez polozoną grupę szefów sztabów USA w październiku 1951 roku. Wiosną 1952 roku, kiedy całkowite flako planów agresorów w Korei stało się zupełnie oczywiste, amerykańskie naczelne dowództwo wydało rozkaz przelania do szerokiego wykorzystania w działaniach bojowych broni bakteriologicznej. przy czym rozkaz przewidywał zwrócenie „szczególną uwagę na miasta i wsie”.

Setki milionów ludzi we wszytkich zakątkach kuli ziemskiej przyłączały swój głos protestu do stanowczego żądania delegacji radzieckiej w ONZ, domagającej się natychmiastowego zaprzestania przelania krwi w Korei.

Fakty przygważdżają kłamców i oszczerców

Polityka USA — to polityka wojny

Fragmety przemówienia ministra A. Wyszyńskiego

NOWY JORK. — Na posiedzeniu popołudniowym komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 2 marca br. szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński wygłosił przemówienie poświęcone kwestii koreańskiej.

Minister Wyszyński oświadczył m. in.:

Obłudne mowy agresorów amerykańskich

Na posiedzeniu naszej komisji w dniu 25 lutego br. przedstawiciel USA, p. Lodge usilnie podkreślał pokojowy charakter narodu amerykańskiego i jego dążenie do ustanowienia trwałego pokoju, traktując Organizację Narodów Zjednoczonych jako ważny środek do osiągnięcia tego celu.

Składając takie oświadczenie p. Lodge, reprezentujący tzw. nową administrację USA, tj. nowy, republikański rząd, chciał widocznie dowiedzieć, że również amerykańskie kół rządzące, a w szczególności tzw. partia republikańska USA, są tak samo pokojowe, tak samo dążą do pokoju, do realizacji programu pokojowego, jak i naród amerykański.

Oświadczył on, jak sobie przypomniał, że „każdy element życia amerykańskiego przepiętny jest żarliwym pragnieniem pokoju” i że właśnie gwoli pokójowi Stany Zjednoczone „uruchomiły wszystkie swe zasoby, wysłały swych ludzi”. Lodge nie powiedział, dokąd ich wysłano, ale jasne było, że miał na myśli — coż za paradoks! — wysłanie przez rząd amerykański swych ludzi do Korei na wojnę.

Z rozumowania Lodge'a wynika, że rozpoczęcie przez interwencje amerykańskich wojsk przeciwko narodowi koreańskiemu może stanowić dowód pokoju wojsk amerykańskich kół rządzących!

Pięknie mi „rozumowanie”! Pokojowość narodu amerykańskiego podobnie jak i innych narodów, nie może budzić ani wątpliwości, ani podejrzeń. Ale nie chodzi tu o naród amerykański. Chodzi o amerykańskie kół rządzące w których imieniu przemawiał p. Lodge, dowodząc jednak swym przemówieniem czegoś wręcz przeciwnego temu, co chciał widocznie wykazać.

Spróbujmy zorientować się w całej tej gmatwaninie, którą uraczył nas Lodge w swej mowie z 25 lutego br.: napłół on niemało najrozmaitszych bzdur i nonsensów, ale — jak należało zresztą oczekiwać — nie powiedział ani słowa o tym, co Stany Zjednoczone zamierzają dalej przedsięwziąć w kwestii koreańskiej.

W przemówieniu swym przedstawił USA uchylał się wyraźnie od powiedzenia prawdy o sytuacji międzynarodowej, jaka się obecnie wy-

tworzyła, między innymi w związku z wojną w Korei, trwającą już blisko trzy lata.

Tymczasem wypowiedzenie się na ten temat byłoby tym bardziej konieczne, że w prasie amerykańskiej w tym właśnie czasie pojawiły się wskazówki świadczące, że Stany Zjednoczone zmierzają być z premedytacją do dalszego zaangażowania w stosunkach międzynarodowych.

Powołując się na kompetentne źródła, prasa amerykańska ujawnia nakreślona przez departament stanu taktykę, która polegać będzie na niepodjęciu żadnych decyzji w kwestii koreańskiej aż do VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego i wykorzystaniu tego czasu „do wywarcia nacisku — jak pisze dzienniki amerykańskie — na komunistów metodami, które nie będą wymagały sankcji ONZ i umożliwią uzgodnienie stanowiska partnerów Ameryki z blokiem północno-atlantyckim z nową, bardziej „dynamiczną” polityką amerykańską”.

Ow „dynamiczną” politykę amerykańskiej wyraża się, według doniesień prasy, we wzmożeniu presji militarnej na froncie koreańskim, w zwiększeniu pomocy dla Francji w Indochinach dla Anglii na Malajach i dla Czang Kai-szeka, w remilitaryzacji Japonii i w zezwoleniu na „gorący pościg”, tj. w zezwoleniu lotnikom amerykańskim na przekraczanie granicy mandżurskiej.

Departament stanu przypuszcza, że wszystko to winno spowodować, iż jesienią br. strona koreańsko-chińska będzie bardziej skłonna do ustępstw.

Oto program działania rządu USA wobec Dalekiego Wschodu, a między innymi wobec Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej, o którym donosi prasa amerykańska.

Najwięksi nawet dowcipnicy nie ośmielią się nazwać takiego programu pokojowym, a rządu, zamierzającego realizować taki program — rządem pokojowym.

Agresorzy amerykańscy grożą rozszerzeniem wojny w Azji

Nie poprzestając na kontynuowaniu wojny w Korei, rząd amerykański podejmuje szereg kroków, zmierzających do realizacji planu dalszego rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie.

Aby usprawiedliwić swoją agresywną politykę i oszukać opinie publiczną, inspiratorzy tego planu nie cofają się przed niedorzecznymi bajeczkami o rzekomym zagrożeniu przez Związek Radziecki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W siódmym dniu po objęciu funkcji sekretarza stanu USA John Foster Dulles złożył, transmitowane przez radio i stacje telewizyjne, oszczercze oświadczenie przeciwko ZSRR, utrzymując jakoby ZSRR zmierzał do tego, by zdobyć kontrolę w różnych punktach kuli ziemskiej, nie wyłączając krajów Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Jednocześnie Dulles, bezpośrednio zwierzchnik Lodge'a, nie mógł ukryć swego zaniepokojenia lub, jak sam

oświadczył, „szczególnego zaniepokojenia” z powodu skutków, jakie Stany Zjednoczone już obecnie odczuwają w związku ze swą agresywną polityką.

„Jeśli spojrzymy uważnie na otaczający nas świat — oświadczył Dulles w Komitej senackiej — zobaczymy, że w chwili obecnej, na przykład, europejskie jednostki wojskowe, w których pokładamy swą nadzieję, wymykała się nam, że powstała tendencja w kierunku rozpadu, a nie zjednoczenia”.

Jak wiadomo, ta właśnie sytuacja spowodowała, że Dulles wybrał się do Europy, aby na miejscu zmusić do postuszeństwa Niemcy zachodnie i Francję, jak również Anglię oraz za pewnić ratyfikację układu bońskiego, doprowadzić do utworzenia tzw. armii europejskiej.

Wiadomo także, iż przed wyjazdem do Europy Dulles, przewidując opór ze strony tych krajów wobec planu amerykańskiego oświadczył, że w takim wypadku „powstanie konieczność pewnej rewizji polityki zagranicznej Ameryki w stosunku do Europy zachodniej”.

Była to jawna pogroźka pod adresem partnerów Ameryki.

Wiadomo, że taki sam agresywny charakter ma również orędzie obecnego prezydenta USA do Kongresu z dnia 2 lutego 1953 r. Zdąża ono tą samą agresywną drogą pod osłoną oszukanych frazesów o współpracy, mającej rzekomo na celu obronę i utrwalenie bezpieczeństwa.

Wydany VII flocie rozkaz opuszczenia Cieśniny Taiwańskiej jest oczywistym dowodem dążenia amerykańskich kół rządzących do rozszerzenia wojny na

Dalekim Wschodzie, mimo podejmowanych przez te kół prób negowania agresywnych celów tego przedsięwzięcia, ponieważ w ten sposób Stany Zjednoczone dają całkowitą swobodę działaniom bandytm czangkajszekowskim z Tajwanu.

Ze wszystkimi tymi faktami nie daje się w żaden sposób pogodzić obłudna gadanina Lodge'a o pokojowych celach amerykańskiej polityki zagranicznej, jego deklaracja, że „wszyscy Amerykanie bez względu na przynależność partyjną miłują pokój”.

Deklaracjom takim zadają kłam liczne wypowiedzi kompanów Lodge'a z partii republikańskiej i demokracycznej, którzy bez przerwy podjudzają do kontynuowania wojny w Korei, wywołują do zastosowania w tej wojnie najbardziej barbarzyńskiej, nieludzkiej broni.

Amerkańskie plany rozszerzenia wojny koreańskiej i rozpoczęcia nowej wojny światowej stają się z dniem każdym coraz wyraźniejsze i groźniejsze. Jasne się staje coraz bardziej, że Stany Zjednoczone zamierzają użyć w walce przeciwko Chińskiej Republice Ludowej czangkajszekowskich sił zbrojnych wyzkończonych przez Stany Zjednoczone.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że jedynym planem tzw. uregulowania kwestii koreańskiej jest uknu ty przez amerykańskie kół rządzące plan wzmożenia presji militarnej ze strony Stanów Zjednoczonych na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i na Chińską Republikę Ludową.

Oto prawdziwe oblicze polityczne imperialistów amerykańskich: nie pokój, lecz wojna

Po zdemaskowaniu ordynarnych prób podjętych przez Lodge'a w celu wypaczenia i fałszowania oświadczeń ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou-En-laja mówca powiedział:

Takie oto jest polityczne oblicze imperialistów amerykańskich, dyplomacji amerykańskiej, reprezentowanej tu przez Lodge'a i jego kompanów. Oto stanowisko, jakie w sprawie wojny koreańskiej zajmują amerykańskie kół rządzące i delegacja amerykańska, występująca obecnie w ONZ w imieniu tych kół: nie dążenie do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, nie szukanie dróg i środków takiego uregulowania, lecz dążenie do dalszego zaangażowania sytuacji, do sztucznego przeciągnięcia, pogłębiania i rozszerzania wojny w Korei.

Nie pokój, lecz wojna! To stanowisko delegacji amerykańskiej podziela również inne delegacje z agresywnego obozu imperialistycznego, sekundujące amerykańskim kółom rządzącym w ich kłamliwych oskarżeniach pod adresem Koreańskiej Republi-

ki Ludowo - Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej, o rozpoczęciu wojny koreańskiej, w próbach obarczenia ich odpowiedzialnością za wojnę w Korei.

Pomimo wszystkich faktów, zadających dobitnie kłam temu złośliwemu oszczerstwu, wyciąga się znów na światło dzienne bajeczki o agresji z Korei północnej, powołując się przy tym na znaną bezprawna rezolucję Rady Bezpieczeństwa, która uznała Koreańską Republikę Ludową - Demokratyczną za agresora, jak również na haniebna rezolucje Zgromadzenia Ogólnego, która uznała za agresora także Chińską Republikę Ludową.

Można byłoby obecnie nie poruszać tej sprawy, gdyby nie natarczywe i powtarzające się aż do znudzenia twierdzenia oszczerców nie rezygnujących z próby przedstawienia w fałszywym świetle wydarzeń, które doprowadziły do barbarzyńskiej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, gdyby nie próby ordynarnego wypaczania i fałszowanie faktów, podejmowane widocznie w nadziei na to, że sprawdzi się reguła jezuicka: „szkalujcie, szkalujcie, może coś z tego pozostanie”.

Odpowiadamy:

ST. MAZUR. — W odpowiedzi na naszą interwencję powiadomiono nas, że Zjedn. Bud. Miejskiego przekazało już Panu załącznik należny. Za biurokrację traktowanie sprawy ukarano dyscyplinarnie winnego pracownika. J. DEMBOWSKI, ZBYSTEK Z PABIANIC: — Zadanych informacji udzieli Państwowe Technikum Korespondencyjne, Warszawa, ul. Pankiewicza 3, dokąd radzimy napisać bezpośrednio.

Godzienna nowelka „Expressu”

Pod starą brzozą

We wsi naszej mamy klub, który prowadzi Fiedor Pawłowicz. Tęgi zuch z tego Fieda, zna się na wszystkim; umie tak samo dobrze napisać referat i zagrać na harmonii, teńczy i występuje na scenie. Słowem, chłopak na schwał. Nie mówiąc już o tym, że jest również bardzo przystojny...

Z tych powodów zakochała się w nim patronka naszego klubu, studentka Olga Mikołajewna.

Uniwersytet, do którego uczęszcza ona, objął patronat nad naszym Domem Kultury i to właśnie z inicjatywy Olgi, która pochodzi z naszej wsi.

Często więc i chętnie Olga spotykała się z Fiedią.

Dziś przybyła również, ażeby wspólnie z nim zorganizować niedzielne przedstawienie. A muszę dodać w tym miejscu, że Olga uczęszcza również na wieczorny kurs teatralny.

Tak więc spaceruje sobie Olga wraz z Fiedią po parku i tłumaczy mu:

— Studiujemy właśnie metody Stanisławskiego. O, to jest bardzo interesująca metoda! Stanisławski żąda, ażeby grający, studiując swoją rolę, robili to zgodnie z psychologicznym realizmem. Rozumiesz to? Boję się, że jest to dla ciebie trochę zbyt zawile! A więc uważaj! Zadaniem aktora jest oddać na sce-

nie wszystkie wewnętrzne przeżycia bohatera. Temu cudzemu życiu musi on podporządkować swoje wszystkie osobiste uczucia i wrażenia. Rozumiesz to?

— Nie bardzo. Skąd mogę to zrozumieć, ja prosty chłopak z zapadłej wsi? — skrzywił się Fiedia.

— Więc powiem ci jaśniej. Musisz się z uczuciami, przeżyciami i charakterem bohatera, z jego psychicznym właściwościami tak zidentyfikować, aby nie poznała cię nawet rodzona matka. I to jest właśnie prawdziwa sztuka! Rozumiesz to?

— To, co mówisz, to są tylko słowa, piękne słowa: „psychologiczny realizm”... „zidentyfikować...” „żeby cię nawet nie poznała własna matka”. Ale daj dowód, że umiesz się tak przeobrazić, że rzeczywiście nie pozna cię rodzona matka?

— Zgodzi! Może dam ci kiedyś dowód. Porozmawiamy o tym jutro. Przyjdziesz wieczorem pod naszą brzozę?

— Dobrze, przyjdę.

Zapadał zmierzch. Wzdłuż wesoło szmerzące go strumienia szła w stronę brzozy jakaś stara kobieta. Podpierała się laską i rozglądając się dokoła, wołała ochryplym głosem:

— Mańka, Mańka! Gdzieżeś się schowała, zatracona kozo?

S. Bielajew

Siedzący nad brzegiem staruszek zachnął się:

— A, to ty, Arina Dmitrówna? Znowu masz kłopot z kozą? Nie hałasuj i nie pyskuj tyle, bo spłoszysz mi moje ryby!

— Ach, co mnie obchodzi twoje ryby! — rzekła staruszka i uśmiechnęła się, zadowolona, że nie poznano jej: a był to nie kto inny, tylko Olga Mikołajewna. Rozumowała ona bowiem nie bez słuszności, że jeśli nie poznał jej stary Jerofiejewicz z całą pewnością wprowadzi również w błąd i Fiedię.

Do uszu ich doszedł nagle czyjś daleki śpiew.

— Piękny głos — zauważyła Olga. — Kto to śpiewa?

— Nie znacie jej? To Halina, córka agromoma. Ładna dziewczucha. Nic dziwnego, że chce się z nią żenić Fiedia, ten, który prowadzi klub.

— Ależ stary, co wygadujecie? — krzyknęła Olga swoim naturalnym głosem i jak sarna podbiegła ku siedzącemu wśród wierzby Jerofiejewiczowi. — Ach, dziadku, klamiecie chyba! — mówiła bez tchu — Przepraszam, że jestem tak przebrana, ale... chodziło o to, że miałam zagrać w teatrze... Nie poznajecie mnie?

— Nie — starzec gładził w zakłopotaniu brodę. — Nie poznałem. Byłem przekonany że rozmawiałem ze starą Ariną. A tymczasem ty jesteś Oleńka, jej wnuczka... Dobry wieczór...

— Powiedźcie mi, czy to jest prawda, że Fiedia żeni się z Haliną?

— O, o tym dawno już śpiewają wróble na dachach. Fiedia co wieczór spotyka się z Haliną. Sam widziałem ich nieraz.

— Czy to możliwe? Przecież... Jak on może to robić, dziadku... Przecież on i ja...

— Rozumiem cię, dziewczyno, ale to jest tak: ty mieszkasz w mieście, a Halinka jest bliżej. No i szczerze mówiąc jest to ładna dziewczucha... Zawikłana historia... Ale powiedzcie, czy będziecie w lecie grać u nas?

Ale Olga nie słuchała go. Cisnęła laskę w potok i rzekła:

— Nie, dziadku, nie będę występowała już więcej w waszym klubie. Jutro wracam do miasta. Do widzenia! — w oczach jej ukazały się łzy.

— A niech to wszyscy diabli wezmą! — mruknął Jerofiejewicz. — Tak mi się coś wydaje, dziewczyno, żeś straciła głowę dla tego łobuziaka. Czy tak?

— Tak, tak jest istotnie, dziadku. Jest mi wstyd, ale kochałam go naprawdę i miałam do niego pełne zaufanie!

— Naprawdę? Rzeczywiście? — krzyknął Jerofiejewicz i podniósłszy ją do góry, zanim zorientowała się pocałował serdecznie. Potem, posadziwszy dziewczynę na ziemi, lewą ręką zdarł czapkę i perukę, prawą zaś fałszywą brodę.

— Fiedia? Ty? Ach, ty łobuzie... Ty, kochany łobuziaku! Najdroższy.

— To jest, 'Oleńko, tylko mała lekcja, jak należy grać. Bo bałam się, że wciąż jeszcze nie rozumiesz tego...

Opd. A.



**KOBIETY NA BUDOWIE „JAWORZNO II”**

Na zdjęciu: radzicielki doradca techniczny, inż. elektryk Taliana Gulienko (z lewej) udziela wyjaśnień absolwentkom Technikum Energetycznego w Sosnowcu, Teresie Leśniak i Jadwidze Muzykowskiej, które będą pracowały przy eksploatacji rozdzielni napowietrznej.

CAF — fot. Zycem. Wdowiński



**Od A do E**

**Młodzi zrozumieli**

**ZACZEŁO się właściwie od listopadowej narady.**

Sytuacja w ZPW im. Bardowskiego wyglądała nienajlepiej. Zła była organizacja pracy w niektórych oddziałach.

I wtedy właśnie organizacja ZMP zwołała naradę aktywów młodzieżowego. Cel narady był jasny dla wszystkich — jak usprawnić pracę w zakładzie, żeby nastąpiła poprawa.

Młodzi przyszedli na naradę z konkretnymi wnioskami, projektami usprawnień. Ze wszystkich wypowiedzi była troska o dobro zakładu.

Wtedy to grupowy Zawadzki zgłosił projekt, aby utworzyć na snowni trzecią zmianę, gdyż oddział ten stanowi „wąskie gardło”. Tkacz Kulikowski i młody podmajorzy Miller zwrócili uwagę na niestaranną naprawę krosien i ich zaniedbanie nie — na co zupełnie nie zwracają uwagi majestrowie.

Tego jednak, że młodzież w ZPW im. Bardowskiego zaczęła interesować się bardziej sprawą wykonania planów nie zrobiła jedna narada. Ale jest faktem, że dała ona dobry początek. Właśnie od tego czasu mło-

dzi zaczęli myśleć — co by tu jeszcze zrobić w zespołach i oddziałach, aby wykonać plan. I na myśleniu nie poprzestano. Skrucalnia stanowią „wąskie gardło”. Tam też z inicjatywy młodzieży utworzono na oddziale A i B brygady szturmowe. Ostatnio zaś na wniosek młodzieżowców Dąbrowskiego i Daniela Deki zaczęto stosować system Zandarowej.

\*\*\*

Lucyna! — mamy dziś zebranie, zaraz po pracy...

— Zebranie? — powtórzyła z niechęcią młoda cerowaczka Zasada. — Nie mam dziś czasu, innym razem przyjdę.

Był okres, że Lucyna Zasada starała się zawsze od wszelkich obowiązków, jak to się mówi „wymigać”. Nawet na zebrań nie chciała przychodzić. Zresztą nie tylko ona jedna. Był to wynik dawnego zaniedbania w pracy, organizacji młodzieżowej. Niektórzy ZMP-owcy zapomnieli o obowiązkach organizacyjnych.

Tak też było i z Lucyną Zasadą. Lekceważyła pracę w organizacji, a i w pracy zawodowej z trudem osiągała 90 proc. planu.

Przed nowym zarządem ZMP stanęło więc najważniejsze zadanie — praca wychowawcza. Takim jak L. Zasada zaczęto tłumaczyć, że postępują niewłaściwie, że powinni zmienić swój dotychczasowy stosunek do pracy zawodowej i w organizacji. ZMP-owcy przecież powinni być przykładem dla młodzieży.

Te serdeczne, koleżeńskie rozmowy dały wynik. Także i Lucyna Zasadę zmieniła swój błąd. Teraz jest jedną z najlepszych grupowych, a jeśli chodzi o produkcję, też ma się czym pochwalić — ostatnio osiągnęła 262 proc. planu.

\*\*\*

Do najlepiej pracujących należą koła w oddziale A i E. W tych oddziałach organizacja ma już osiągnięcia. Młodzi żyją tutaj sprawą planu. Często bywa o temacie zebrania. Ponad 85 proc. młodych robotników bierze udział w współzawodnictwie, a ostatnio dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM podjęto wiele zobowiązań produkcyjnych.

Młode skrucarki zorganizowały dwie brygady szturmowe i postanowiły podnieść wydajność i jakość o 2 proc. oraz zmniejszyć odpadki o 2 proc. Tutaj też systematycznie prowadzone jest szkolenie ideologiczne, a agitatorzy tacy jak Zofia Kozłowska, Mirosława Polakowska czy Józef Kochman, w częstych rozmowach podnoszą świadomość załogi. — A jak jest w innych oddziałach?

W oddziałach C czy B minimalna liczba młodzieży bierze udział w współzawodnictwie pracy, a w oddziale D nie stanęła w szeregach współzawodniczących ani jedna osoba. Nie prowadzi się na grupach szkolenia ideologicznego, a większość agitatorów w ogóle nie pracuje nad młodzieżą.

Organizacja ZMP w zakładach im. Bardowskiego przełamala w swej pracy pierwsze trudności i walczą teraz o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych. A najważniejsze jest to, że pozbyła się dawnych błędów. Z faktem jednak, że niektóre koła oddziałowe pracują źle nie można się pogodzić. Zaniedbanym kołom zarząd fabryczny i organizacja partyjna powinny pomóc i otoczyć je szczególną troską i opieką.

J. L.

**MIEDZY NAMI Kobietami**  
**Więc powiedz...**

— ...a obecność obowiązkowa! Więc co mam zrobić? W co się ubrać?  
— Teresa poprawiła się na krześle, jakby zabierała się do dłuższego wykładu.  
— Obowiązkowa czy nieobowiązkowa, nie o to chodzi. Mówiłam ci, Halu niejednokrotnie, że winą wszystkiego jest twoje niedbalstwo. Nie miałabyś kłopotu, gdybyś na czas pomyślała, żeby oczyścić suknię z piasku. Mówię o tej czarnej. Ta będzie najodpowiedniejsza.  
— Znowu mi prawiś kazanie?! Która pralnia upierze mi suknię na pojutrze?  
— Po co pralnia? Obierz ze trzy kilogramy ziemniaków. Utrzyj je na tarce. Wyciśnij. Do otrzymanego płynu dodaj tyle letniej wody, aby suknie była całkowicie zanurzona. Nie należy suknie trzeć, lecz wygnatać. Gdyby po jednym wypraniu płamy nie ustąpiły — powtórz zabieg. Potem wypłucz suknie w letniej wodzie kilka razy, aż woda będzie zupełnie czysta.  
— Uprasza przed pełnym wyschnięciem po lewej stronie. Suknie czyste i świeże. Słyszysz? Co robisz?...  
— Teresko! Robię właśnie, co każeś. Już oberam ziemniaki!... (p)

Gdy na dworze zima, myślą o wiosnie...

**Rok wygląda inaczej**  
**gdy w lutym trzeba pamiętać o zniwach**

U nas inaczej rok wygląda — powiedział w pewnej chwili młody mechanik z Górczyna. — Jak to inaczej — obruszyło się kilka osób. — Niemożliwe. A jednak w swym żartobliwym powiedzeniu młody mechanik z POM-u miał rację. Bo gdzie jak gdzie, ale właśnie

w POM-ach „rok” wygląda trochę inaczej. Gdy na dworze w najlepsze zima, tam już pracuje się z myślą o wiosnie. A gdy wiosna się kończy, zaczyna się praca dla żniw czy orki jesiennej.

— Wyprzedzamy czas — mówią z dumą pracownicy najlepszych POM-ów.

Wcześniej, niż zwykle zaczęto myśleć o wiosnie w POM-ach województwa łódzkiego. Już na początku zimy. A to dlatego, że pracy było niemało, należało przecież naprawić siewniki, plugi, przygotować je na czas do prac wiosennych.

Wcześniej rozpoczęły POM-y remonty zimowe i dlatego też w obecnej chwili są one już zakończone. Pierwsze o tym sukcesie zameldowały ośrodki w Rawie Mazowieckiej, Strzelcach Wielkich i Górczynie. Jeszcze w styczniu. Za ich przykładem poszły inne.

To, że POM-y województwa łódzkiego zakończyły remont zimowy sprzętu przed terminem jest wynikiem współzawodnictwa pracy. Biorą w nim udział całe załogi, poszczególne brygady i zespoły mechaników. Tej zimy załogi poszczególnych ośrodków zastosowały po raz pierwszy szkolenie metodą inż. Kowalowa — co przyczyniło się w znacznym stopniu do podniesienia kwalifikacji zawodowych zwłaszcza młodszych pracowników.

— Uwaga na jakość! — Było to we współzawodnictwie zimowym zachowanie wszystkich brygad w POM-ach. Bo o dobrym przygotowaniu do prac wiosennych świadczy nie tylko ilość wyremontowanych maszyn, ale przede wszystkim to, czy są one starannie i sumiennie naprawione. Dlatego też załogi POM-ów kontrolowały nawzajem stan przeprowadzonych remontów. Powołano w tym celu specjalne ekipy kontrolne. Praca ich dała bardzo dobre wyniki.

M. in. ekipa POM-u Rąbien, która przeprowadziła kontrolę w POM-ie Bogdanka ujawniła usterki w narządzie plugów, które natychmiast usunięto. Podobną pomoc dała ekipa z Bedna załogę POM-u w Rawie Mazowieckiej.

Walka o jakość prowadzona przez załogi POM-ów przyczyniła się do tego, że stan wyremontowanych maszyn jest znacznie lepszy, niż w latach ubiegłych.

Do zadań kierownictw POM-ów należy także opieka nad GOM-ami. W tych powiatach, w których opracowano plany remontów w GOM-ach i gdzie istnieje dla nich oomoc ze strony Państwowych Ośrodków Maszynowych, naprawa maszyn dobiega już końca. Niektóre GOM-y zameldowały już o zakończeniu remontów. Są to GOM-y w powiatach łowickim, łaskim i rawsko-mazowieckim.

W pozostałych natomiast powiatach naprawa siewników i plugów w GOM-ach przebiega opieszale. Także i jakość przeprowadzonych

remontów pozostawia wiele do życzenia. Najczęściej spotyka się w przygotowanych do pracy siewnikach zaniedbany zeszlaczony ziarnem aparat wysiewny. Takie nie dbaństwo stwierdzono w GOM-ie Łubno, pow. Łask, w Chociszewie i Parzęczewie w pow. łęczyckim.

Istniejące jeszcze zaniedbania w GOM-ach trzeba jak najszybciej usunąć. Do rozpoczęcia prac wiosennych pozostało niewiele czasu. Odpowiedzialność za to, aby GOM-y wykonały w terminie przewidziane remonty spoczywa w dużej mierze na kierownikach POM-ów i prezydiach rad narodowych.

Słońce przygrzewa coraz mocniej, w powietrzu czuje się już na dobre wiosnę, tymczasem jednak Składnica Okręgowa CZR śpi najspokojniej snem zimowym. I dlatego też w ośrodkach maszynowych odczuwa się brak części zamiennych, które niezbędne będą z chwilą rozpoczęcia prac w polu. Chodzi tutaj przede wszystkim o szybkie dostarczenie sworzni do układu sterowniczego ciągników, łożysk do przyczep i łańcuchów. W tej chwili POM-y nie mają jeszcze części zamiennych do prawie 50 proc. ciągników.

Dni 20 i 21 marca są dla województwa łódzkiego dniami gotowości do prac wiosennych. Do tego czasu wszystkie powiaty złożyć powinny dumny i zaszczytny meldunek — „Do siewu wiosennego wszystko gotowe”. (r)

**Na moim ekranie**

**Grzeczność popłaca**

Jestem przesądny. Wierzę w sny, w nieszcześcia, które powodują kory przebiegające drogę i pajaki ukazujące się o nieodpowiednie, porze dnia i we wszystkie temu podobne rekwizyty każdego zabobonnego człowieka. Wierzę poza tym w latające turyzmy i widelce, w to, że bywają szybko pracujący kelnerzy, że istnieje urzędy, w których nie ma biurokratów, wierzę we wszystkie legendy i podania. Najmocniej jednak wierzę w to, że gdy wstanę lewą nogą z łóżka, spotka mnie coś niezwykłego.

Tego dnia wstałem właśnie lewą nogą. Zorientowałem się w tym, kiedy dotknąłem nia podłogi, ale wtedy za późno już było na interwencję prawej. Zastanawiałem się już nawet, czy w związku z tym nie warto cały dzień nie wychodzić z domu. Ale przecież nie szczęścia znają adresy domowe. Dlatego też postanowiłem zachowywać się, jak gdyby nie było wypadku z lewą nogą.

Wyszedłem z domu. Już w odległości kilkunastu kroków zauważyłem, że na przystanku tramwajowym coś jest nie w porządku. Na brzegu chodnika — kołeczka. Stałem ostatni Nadjechał tramwaj. Pasażerowie spokojnie, jeden po drugim (wszyscy tylnym pomostem) wsiadali do wozu. Bez awantur i krzyków. Nikt nikogo nie popychał. Tramwaj ruszył. To, że nie znalazł się ani jeden ochotnik „jednoorzystankowce” i wszyscy wykupili bilety, zapewniło mnie w moich złych przeczućach. Pasażerowie z dziwną uległością stosowali się do napięć i wywieszonych na ścianach tramwaju: nie piuli i nie śmieć cili na podłogę, posuwali się do przodu, nie wychylił się przez okna, nie

rozmawiali z motorniczym. Mężczyźni ustępowali miejsca kobietom. Byłem co raz bardziej niespokojny. Na następnym przystanku tramwaj nie zatrzymał się wcale. Zaniedbanie moje wzrosło z minuty na minutę, tym bardziej, że pozostali pasażerowie nie zwrócili na to najmniejszej uwagi.

Zaczęłam się rozglądać. Pot zrosił mi czoło — za tramwajem bezszelestnie sunęła czarna limuzyna z opuszczonymi szybami, z jednego okna której wstawała dziwna lufa skierowana na tramwaj. Czyżby tramwaj został zaareztowany? — pomyślałem. Nie wydało mi się to możliwe. Więc chyba napad. Chciałem podzielić się moimi spostrzeżeniami z jednym z pasażerów. Ten jednak gestem nakazującym milczenie położył palec na ustach. Zaczęłam tracić panowanie nad sobą. Tok moich myśli został nagle zatrzymany gwałtownym zahamowaniem wozu tramwajowego. Czarna limuzyna zatrzymała się u przedniego pomostu. Tylnie wyjście zaaranżowała mały postać konduktora. Pasażerowie, jeden po drugim, ciągnąc młózcę, zaczęli opuszczać wóz przez przedni pomost. Chocąc nie chcąc poszedłem za nimi.

Przed wyjściem stał jeden z pasażerów limuzyny i wręczał coś każdemu z wysiadających. Kiedy nadeszła moja kolej odezwał się:

— Pan wprawdzie jest nadkontyngentowy, ale proszę... — wsunął mi w rękę 30 złotych.

Czytelniku! Myślisz chyba, że to bajka dla grzecznych dzieci? Nie! Po prostu nakrecono scenę do nowego filmu. Długo nie mogłem pojąć, co było przyczyną grzecznego zachowania się pasażerów tramwaju: czy to, że otrzymali po 30 zł, czy też lewa noga, która tego dnia wstałem z łóżka...

**Zbliża się wiosna...**



Żuł pierwsze promienie marcowego słońca wypełniły ulice, parki i zielone Łodzi tłumem spacerowiczów. Po alejkach biegały roześmiane dzieci. Na słońcu zaś, w miejscu osłanionym od wiatru stoją „zaparkowane limuzyny” (na zdjęciu). Mamusia prowadzą z zainteresowaniem rozmowy na temat wychowania dzieci, a maleństwa... korzystają ze słońca. Fot. Ewa Szarfarc

**Wydawnictwa kalendarzowe będą rozestane najdalej do 31 bm.**

Prenumeratorki, którzy zamówili w przedpłacie wydawnictwa kalendarzowe na rok 1953 „Kalendarz Robotniczy”, „Kalendarz Młodzieżowy” i „Poradnik Rolnika” otrzymają je najpóźniej do dnia 31 bm. „Ruch” będzie je rozsyłał w miarę otrzymywania nakładów.

**Plug do drzew i inne pomysły racjonalizatorów wiejskich**

W Krasnodarze (Związek Radziecki) zorganizowano naradę racjonalizatorów wiejskich oraz wystawę, na której zademonstrowano 230 maszyn i urządzeń, skonstruowanych przez kolchoźników. Wynalazcy i racjonalizatorzy wiejscy poświęcają szczególnie wiele uwagi mechanizacji robót pracochłonnych na klepkach.

Na wystawie zademonstrowano około 20 modeli maszyn do czyszczenia i ładowania ziarna, znacznie przyspieszających oczyszczanie ziarna na klepkach. Uwagę zwiedzających zwraca model zmechanizowanego klepiska kolchozowego, wybudowanego według projektu kowala Iwana Balaby z kolchozu im. Budiennego (rejon leningradzki).

Na wystawie można zobaczyć m. in. specjalny plug do podkopywania drzew. Wynalazcy kolchozowi skonstruowali też wiele maszyn do pielęgnowania bawelny oraz urządzeń do przygotowania paszy dla bydła.

**Mechanizacja pomaga**



W coraz szybszym tempie postępuje mechanizacja prac przy eksploatacji lasów, przyspieszająca realizację planów pozyskania drewna.

Robotnicy zatrudnieni przy ścinie drzew w lasach woj. olsztyńskiego zastosowali przy pracy mechaniczne pily produkcyjne czeskiej.

Poradził im to zmniejszyć zespół ludzi zatrudnionych przy tej pracy z 11 do 7 i znacznie przyspieszyć szybkość ścinek. Zespół pily mechanicznej pracujący pod kierunkiem brygadziści Romana Dużańskiego zwiększył dzięki temu wydajność pracy do 170 proc.

Na zdjęciu: brygadziści Roman Dużański i członek brygady Paweł Kwiatkowski podczas prac przy ścinie drzewa. CAF — fot. Motki



Do Berlina przybyli dyrygent polski, Zdzisław Górzynski, baletmistrz Eugeniusz Papliński i reżyser Leon Schiller w celu opracowania wraz z artystami niemieckimi inscenizacji opery Moniuszki „Halka”. „Halka” ma być wystawiona w Niemieckiej Operze Państwowej w Berlinie. Na zdjęciu: (od lewej), dyrygent niemiecki Hans Löwlein i dyrygent polski Zdzisław Górzynski przy pracy. Fot. — CAF

## Wokół nas — potężna siła a my nic nie dostrzegamy...

Obserwujemy przez silny mikroskop krople wody. Uważne oko na próżno szuka w niej śladów życia. Wszystko jest martwe — znierechomiał bakterie, które jeszcze przed chwilą pływały, roły się, potowały... Jakaż siła pozbawiła życia te ruchliwe tak niedawno żyjątka? Czyż śmiertelny i dobrze wymierzony cios ugodził je?

### Dźwięk!

Burzy się i wre woda w przezroczystej szklance wstawionej do metalowego cylindra.

Szklankę otacza gęsta para. Proponuj nam, abyśmy na dotyk określili temperaturę wrzącej wody. Ostrożnie przykładamy palec do szklanki — nie parzy. Wówczas odważnie zanurzamy palec we wrzątku. Woda w szklance jest zaledwie ciepła.

Cóż więc zmusza wodę w szklance do wrzenia?

### Dźwięk!

Nie po raz pierwszy przyroda wprowadza człowieka w błąd, korzystając z niedoskonałości jego organów zmysłowych. W złotym promieniu ukrywa słońce niewidzialne dla nas promienie ultrafioletowe, na które reaguje nie oko, lecz skóra, pokrywając się opalenizną. Również i dźwięki, które chwytają nasze ucho, stanowią zaledwie niezna-

czną część przepływających w powietrzu fal dźwiękowych.

Człowiek słyszy tylko te fale dźwiękowe, które uderzają w bębenek ucha co najmniej 30 razy na sekundę i nie więcej niż 20 tys. razy na sekundę. Tam, gdzie bardziej wyostrożony słuch, jak np. słuch psa, rozróżnia cały potok dźwięków, człowiek odczuwa kompletną ciszę. Niektóre zwierzęta słyszą dźwięki o częstotliwości do 100 tysięcy na sekundę.

Co może być w technice źródłem dźwięków o tak olbrzymiej ilości drgań?

Cieniutka płytka kwarcowa, która pod wpływem zmiennego prądu elektrycznego zaczyna „oddychać” — wykonywać wiele setek tysięcy drgań na sekundę. Mimo że „oddech” ten jest niewypowiedzianie lekki, to jednak pociągają on za sobą cząsteczki otaczającego środowiska i rodzi falę ultradźwiękową.

Podczas doświadczeń, o których była powyżej mowa szklankę ustawiono na takiej właśnie płytce, a drgania płytki, przenikając przez szklane dno, powodowały wrzenie wody.

Uwagę uczonych zwróciła zdolność ultradźwięku do rozdrabniania i niszczenia cząsteczek.

Zespół specjalnego laboratorium, pracującego pod kierunkiem kandydata nauk technicznych, N. Dołgopółowa, zaczął rozwiązywać za pomocą ultradźwięku aktualne zadania praktyczne, np. mycie wełny owczej.

Proces mycia wełny owczej jest długi i skomplikowany. Wełnę pogrąża się w zbiornikach z gorącym roztworem ługu, nieustannie przegarnia i porusza specjalnymi grabiami. Część cienkich włókien marnuje się rozrywana przez grabie. Ług obniża jakość wełny. Natomiast ultradźwięk w ciągu kilku minut doskonale myje wełnę oraz całkowicie ją dezynfekuje. Obecnie przeprowadza się ostatnie doświadczenia w tym kierunku, opracowuje się dokładną technologię i wkrótce już „mycie” ultradźwiękiem będzie stosowane w produkcji włókien.

Uczni nie zapomnieli także o zdolności ultradźwięku do niszczenia otoczek bakterii.

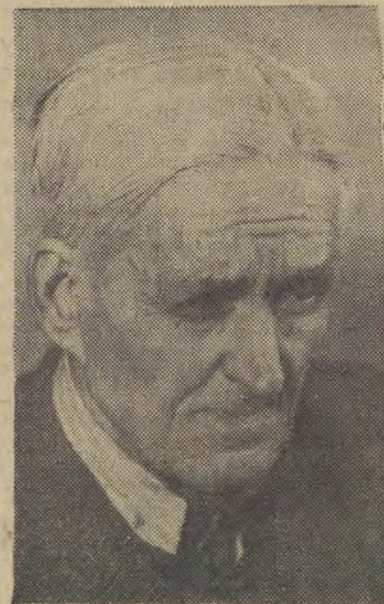
Badanie najbardziej odpornych bakterii wykazało, że nawet otoczka laseczki grzyźliwej nie wytrzymuje niszczącego działania ultradźwięków. W ciągu ułamka sekundy ultradźwięk bezsilnie rozprawił się z laseczkami i pod mikroskopem widzimy je jedynie ich nędzne resztki.

Olbrzymia siła, niezwykle „przenikliwość” i inne niemiernie cenne zalety ultradźwięku uczynią go niewątpliwie niezbędnym instrumentem badań w wielu gałęziach nauki i techniki dnia jutrzejszego. Dowodzą tego najnowsze doświadczenia uczonych radzieckich świadczące, że wkrótce zostaną wyjaśnione również i inne niemiernie zadziwiające cechy ultradźwięku.

### Plastyka w Łodzi

## Malarz piękna przyrody

Zenobiusz Poduszko obchodzi 45-lecie pracy artystycznej



Zenobiusz Poduszko urodził się 66 lat temu na Ukrainie, na wsi, niedaleko miasteczka Izium. Wieś była mała, cicha, ale położona w pięknej okolicy.

Jako mały chłopak — opowiada mi Poduszko — lubiłem siadywać nad brzegiem rzeki przed nadejściem wieczoru. Zieloność trawy stepowej błada przechodząca w dyskretnie fioleto, na niebie rozpalala się łuna purpurowych i topazowych świateł. W ciemnej rzece tańczyły odbicia gwiazd; i wszystko wokół rozpyliło się w wielkim spokoju, urzekając swoim pięknem moje dziecięce serce. Wtedy też nauczyłem się kochać przyrodę...

„Malwy” zakwitły w Łodzi! Ujrzymy je w MDK i w Teatrze Nowym

W Łodzi bawi obecnie reprezentacyjny zespół taneczny „Malwy”, w skład którego wchodzi: 16-osobowy balet dziewczęcy pod kierownictwem i z udziałem znaney tancerki Stanisławy Stanisławskiej, orkiestra pod dyrekcją Z. Wiehlera, śpiewaczka Zofia Komorowska, J. Larczak, H. Peregowski i M. Mikuta.

Zespół wystąpi w dniach 4 i 5 marca o godz. 19 oraz 7 bm. o godz. 14,15 w sali MDK, ul. Moniuszki 4 — a 8 marca o godz. 11 w Teatrze Nowym. Przedaż biletów prowadzi „Orbis”, ul. Piotrkowska 65.

Od tych czasów minęło wiele lat. Poduszko wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych w Kijowie, którą w roku 1911 kończył jako prymus, po czym studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu; i już wtedy młody artysta zwracał na siebie uwagę.

Ostatni etap pierwszej wojny światowej rzucił go wraz z rodziną do Warszawy, skąd w roku 1921 przeniósł się artysta na stałe do Łodzi. Tu też wśród łódzkich artystów okresu międzywojennego Zenobiusz Poduszko dzięki swojemu talentowi i wielkiej pracowitości zajmuje zawsze jedno z czołowych miejsc.

Obecnie zasłużony artysta obchodzi 45-lecie swojej pracy artystycznej. W związku z tym Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Wydział Kultury — oraz Centralne Biuro Wystaw Artystycznych zorganizowały Zbiórówkę Wystaw Prac Z. Poduszki, na którą składa się 211 prac olejnych, wykonanych w lwiej części już po roku 1945.

45 lat — to spory szmat czasu. Zmieniło się bardzo wiele, ale jedno pozostało u Poduszki niezmiennie: zachowane spojrzenie artysty na piękno przyrody, która jest niewyczerpanym źródłem jego natchnień.

Poduszko notuje piękno przyrody we wszystkich jej przejawach. Jest wśród jego obrazów skąpane w złocie słońca „Letnie południe”, jest owiany dyskretną mgiełką „Wieczór nad rzeką”, a dalej: „Świetlisty zmierzch”, „Słoneczna polana”, „Kwitnący łubin”, „Lesniczówka”, nastrojowa „Cicha uliczka” i in. Już same tytuły mówią o treści tych małych arcydzieł, pełnych światła, słoneca, przewiewności i kolorów; jest zaś Poduszko niezrównany w doborze barw, charakterystycznych dla danego zjawiska czy przedmiotu.

Wielką rolę w jego pejzażach odgrywa zazwyczaj niebo. Zdziwiał nas różnorodność form, które nadaje on swoim chmurom, traktując je w najrozmaitszych naswietleniach. Patrząc na nie przypominają się mimo woli fragmenty z III księgi „Pana Tadeusza” — opis chmur zaczynający się od słów: „Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków, Bo każda chmura inna...”

Malarstwo Zenobiusza Poduszki nie było nigdy oderwane od rzeczywistości, ale zawsze ściśle związane z naszym krajem. Artysta pokazuje nam piękno przyrody naszej ojczyzny, uczy nas dostrzegać je i kochać; i na tym też między innymi polega wartość społeczna jego artystycznej pracy. M. J.



Wspaniały gmach dla młodych techników górniczych

W Dniepropietrowsku (Ukraińska SRR) oddano niedawno do użytku nowy gmach technikum górniczego, posiadający aulę na 650 miejsc, wspaniałe wyposażone pracownie i laboratoria, obszerne sale wykładowe oraz halę sportową. Na zdjęciu: nowy gmach technikum górniczego w Dniepropietrowsku. Fot. — CAF

### Przyjemna wycieczka autokarem po mieście

Chociaż mieszkamy w Łodzi, wielu z nas nie zna niestety własnego miasta. PTT-K organizuje więc w niedzielę, dnia 8 marca wycieczkę autokarem po Łodzi.

W ciągu dwu godzin będziemy mogli zwiedzić Stoki, Nowe Miasto, Park Ludowy, śródmieście oraz bieg rzeki Jasieni do Widzewa.

Ponieważ ilość miejsc w wycieczce jest ograniczona, należy jak najszybciej zgłosić się do PTT-K, ul. Piotrkowska 70. Koszt wycieczki wynosi zł 11,45 od osoby.

## W trosce o estetykę Wszelkiego rodzaju „kicze” nie trafia już na widok publiczny

Samy dobre chęci nie zawsze wystarczają. Do dekorowania wystaw sklepowych, robienia przezroczy reklam kinowych, urządzania dekoracji okolicznościowych itp. potrzebne są również pewne fachowe umiejętności. Nie rzadko bowiem zdarzało się dotychczas, że „dekoracje” zamiast zdobić — szpeciliły.

Obecnie więc przy Wydziale Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi utworzono komisję artystycz-

ną do spraw plastycznych. Zadaniem jej jest opiniowanie pod względem artystycznym projektów wszelkiego rodzaju prac plastycznych, jak np. dekoracji wnętrz świątlic, dekoracji okolicznościowych, plasz graficznych itp.

Opiniowanie prac plastycznych przez specjalistów uchroni nasze świątlice, ulice, kina itp. przed wszelkiego rodzaju „kiczami”.

Andrzej Braun



Otóż doszli oni do wniosku, że uruchomienie tego rumowiska w ogóle nie opłaca się, że państwo nasze nie będzie miało możliwości eksploatacji i inwestowania tak kosztownych obiektów, że, owszem, przy pomocy kapitału zagranicznego... A o budowaniu nowych jednostek we własnych stoczniach zupełnie mowy nie ma. I wtedy, kiedy myśmy ręce do krwi urabiali, oczyszczając teren i remontując park maszynowy, ci panowie całkiem poważnie, na własną rękę, prowadzili pertraktacje o wieloletnie wydzierżawienie naszych stocznik któreś z państw kapitalistycznych, bodajże Danii. To fantastycznie brzmi, panie dyrektorze, ale to fakt!

Gloger z pasją zapalił papierosa, zapominając, że przed chwilą odmówił Wesołowskiemu.

— Kiepsko orientowali się ci panowie w ocenie możliwości Państwa Ludowego i klasy robotniczej. Bardzo omylili się w ocenie możliwości naszych stoczników.

— Wówczas była zupełnie inna sytuacja — powiedział zimno Wesołowski. — Od tej pory sytuacja zmieniła się.

— Zmieniła się dla was! — wybuchnął Gloger. — Dla nas sytuacja była taka sama, jaka jest.

— Co to znaczy „dla was”, inżynierze! Protestuję przeciwko takim określeniom! — uniósł się Wesołowski.

— Dla nas, dla tych, którzy przyszli tu stworzyć przemysł stoczniowy. Polski przemysł stoczniowy. Którzy ten przemysł stworzyli.

Zza okien, z terenu dolatywały odgłosy pracy i życia. Porykiwała syrena holownika. Jednostajnym, miarowym grzmo-

tem huczały młoty robotników, prostujących blachy w kadłubowni pierwszej. Dzwoniąc i wyjąc przetaczał się dźwиг po estakadzie. Z pochylni dolatywał seriami ogłuszający trzask młotów pneumatycznych, używanych przy nitowaniu poszycia budowanych przetrłów. Wszystko to przypominało do złudzenia hałas i jazgot zacieklej bitwy, toczącej się gdzieś w pobliżu. Serie młotów niterskich jak grzechot karabinów maszynowych rosły wzmagaającym się ogniem.

— Tak. Teraz widzi pan różnicę między tym, co było, a tym, co jest i będzie. — powiedział Herczyński patrząc na Wesołowskiego.

Wesołowski gasił spokojnie papierosa. — Traf chciał, że przyszedł pan zetknąć się właśnie z inwestycjami — oświadczył z uśmiechem dyrektor Berger. — Przypuszczam, że dadzą one panu dużo do myślenia.

— Tak jest, przyznaję, że zmieniło się wiele od tej pory, panie dyrektorze — powiedział inżynier Wesołowski do Bergera. — No, cóż, tamto były początki. A teraz, widzę, jesteście w rozkwicie.

— W rozkwicie? Można i tak nazwać — powiedział wolno Herczyński. — W

każdym razie takie porównanie stanu, w jakim znajduje się stocznia, powinno być dla pana bardzo pouczające.

Dyrektor był podniecony do tego stopnia, że nie mógł zachować się do końca tak, jak wymagały obowiązki gospodarza. Zaczął nakręcać numer telefonu.

— Ma pan zupełną słuszność, panie dyrektorze — powiedział ekspert Banku Polskiego. — Ale w tej chwili interesuje mnie bardziej, z racji mej funkcji, bilans inwestycji na rok najbliższy. Sądzę, że nie ma celu powracać do spraw przeszłych, wyjaśnionych przez samo życie.

— Ma pan szanse stać się dla nas bardzo pożytecznym. O ile zmienił pan poglądy — odpowiedział dyrektor Herczyński. — Wychodzę. Niech nikt nie czeka! — rzucił do telefonu i położył słuchawkę na widełkach.

— Wobec tego możemy iść — zaproponował dyrektor Berger wstając.

— Panie Fałowski, pan ma materiały — zwrócił się Herczyński do urzędnika, który siedział cicho, nie biorąc udziału w burzliwej rozmowie.

Śmietankowe!  
Truskawkowe!  
„Pingwiny”!...

Jeśli pogoda dopisze

— już w przyszłym tygodniu  
będziemy jedli lody  
w barach mlecznych

Zakłady mleczarskie i bary mleczne w Łodzi przygotowują się już do produkcji lodów.

Już w końcu bieżącego tygodnia wytwórnia przy ul. Kilińskiego przystąpi do próbnej produkcji lodów. W przyszłym zaś tygodniu — o ile oczywiście dopisze pogoda — będziemy mogli otrzymać w barach mlecznych smaczne lody śmietankowe, truskawkowe, wiśniowe oraz „pingwiny”.

Niedługo ukaza się także w sprzedaży w barach mlecznych tzw. kanapki wiosenne z rzodkiewkami lub szczyptorem.

### OBRAZKI z miasta

#### Jest wyjście!

— Granatowe pantofle? Nie, nie mamy. Posiadamy natomiast bardzo ładne brązowe...

Łodzianka, szukająca wiosennych pantofli w kolorze granatowym, musi odwiedzić przynajmniej dziesięć sklepów, zanim je znajdzie. Brązowe są natomiast wszędzie...

A tymczasem z prasy warszawskiej dowiadujemy się, że:

„Warszawa zarzucona jest pantoflami zamszowymi. Ale cóż z tego, gdy 90 procent — to buty granatowe, a reszta — to rzadkość na rynku, czyli obuwie brązowe”.

Z Warszawy do Łodzi nie daleko. Jeśli inaczej nie można, łodzianki będą musiały jeździć po granatowe pantofle do Warszawy, zaś warszawianki — po brązowe do Łodzi.

### KRONIKA DZIAŁA

Polski Związek Motorowy w Łodzi organizuje kurs samochodowo - motocyklowy. Zapisy przyjmują Osrodek Szkolenia Motorowego przy ul. Przejazd 15.

Wystawa objazdowa pt. „Wiek Oświecenia w Polsce” gości obecnie w Łodzi w salach Muzeum Sztuki, przy ul. Wilekowskiego 36. Oprócz materiału fotograficznego na wystawie można zobaczyć eksponaty oryginalne, jak np. wyroby szklane, porcelanowe oraz dzieła Szaźlica, Kraśkiego i Rybickiego.

Wystawa otwarta codziennie, oprócz poniedziałków, od godz. 10 do 15, w czwartki od 15 do 20.

### Uczniowie między sobą:

— Nie wiesz, gdzie nasze kąpielisko?

— Owszem, wiem... W bibliotece

Przy poszczególnych szkołach łódzkich istnieje kąpieliska typu specjalnego, przeznaczone wyłącznie do użytku uczniowskiej do tych szkół działowy i młodzieży.

Ano, popatrzmy, jak te kąpieliska są wykorzystywane. Jest ich ogółem 16, z tego 8, a więc połowa... stoi bezczynnie.

I tak przy ul. Przyszkoła 42 znajdują się dwa kąpieliska — jedno dla dwóch szkół podstawowych nr 16 i 17, drugie — dla IX szkoły TPD. Pierwsze kąpielisko wyposażone jest w 38 przysiółków i 4 wanny, ale od zeszłego roku nikt z niego nie korzysta. Zrobiono bowiem z tego urządzenia... rupecielarnię.

Na rupecielarnię przekształcono również drugie kąpielisko szkolne w tym budynku, a Wydział Oświaty przy Prezydium RN, mimo kilkakrotnej interwencji kierowników szkół nr 16 i 17, ob. ob. Hoffingera i Ślusarczyka, nic nie uczynił, aby ten stan zmienił.



WICEK: — To wy jesteście korespondentem gazety, prawda? Mamy do was taką sprawę. Za to, że kolega skrytykował dyrektora, jego i mnie zwalniali z pracy. Napiszcie o tym...

## Komisje śpią... a piękne lokale w nowych blokach niszczą z winy lokatorów

Piękne i przyjemne są mieszkania w rozbudowywanym się stale osiedlu robotniczym na Bałutach i Starym Mieście. Jasne pokoje, łazienki, gaz, centralne ogrzewanie, a nawet windy — wszystko to przeznaczono dla robotników łódzkich, dla tych, którzy dotychczas mieszkali w suterrenach, w ciemnych wilgotnych pokojach bez wygod, na wet bez wody.

Każdego miesiąca kilkunastu przedstawicieli rady zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji decydują o tym, kto ma otrzymać mieszkanie — kto najbardziej go potrzebuje, no i kto na nie zasłużył.

Na tym jednak niestety kończy się działalność komisji mieszkaniowej przy zakładzie pracy. Komisje nie interesują się zupełnie tym, jak mieszka pracownik, któremu przydzielono mieszkanie. A to przecież także ważna sprawa.

Wiele osób otrzymujących mieszkanie „ZOR-owskie” nie potrafi z niego korzystać, nie rozumie, że każdy dom — to nasze wspólne dobro, o które należy się troszczyć jak o własność osobistą.

Powszechnym niemal zjawiskiem jest np. wybijanie szyb na klatkach schodowych, czy w drzwiach wejściowych. Robią to głównie dzieci wprawiając się w ten sposób w strzelaniu z procy.

Do rodziców, których dzieci wybiły szyby, wysłano rachunki za wstawienie szyb. Minęło jednak kilka miesięcy, a odpowiedzi w ogóle nie ma. Do takich obywateli należą: Wrzesień z bloku nr 4, m. 2, Włodarczyk, Bitner, Niedzielska. Sprawy te przekaza się w najbliższym czasie do sądu.

Lokatorzy ZOR-u skarżą się często, że przewody kanalizacyjne zapychają się, wskutek czego woda nie ma odpływu. Przyczynę tego „ujawnili” hydraulicy, wyciągając z rur... potężne płyty skóry od sznęk, skórki zajęcze i królicze, a na wet... społnie.

A oto inne jeszcze fakty:  
W bloku nr 7 lokatorzy niszcą podłogę, rąbiąc na niej drzewo.  
W domu przy ul. Bojowników Getta 22, jeden z lokatorów rozbił na korytarzu skrzynkę, w której znajdował się licznik elektryczny. W tym samym domu wyrwano z muru i polamano zaraz po zainstalowaniu estetyczne skrzynki na listy.  
W bloku nr 10 na Bałutach znajduje się winda. Niestety lokatorzy nie potrafią odpowiednio z niej korzystać. Powykręcano lampki kontrolne, a dzieci jeżdżą windą przez cały dzień dla zabawy.

Takich jak powyższe przykłady można przytaczać wiele. Świadczy one o braku troski o mienie społeczne, a także po prostu — o braku kultury wśród lokatorów.

Przyczyną tego rodzaju wypadków jest m. in. to, że komisje lokalowe nie interesują się raz przydzielonym mieszkaniem. W wielu wypadkach zwłania się kogoś z pracy w danym zakładzie, a mieszkanie, mimo, że to lokal służbowy, pozostawia się nadal zwolnionemu.

Obecny stan rzeczy nie może być nadal tolerowany. Komisje lokalowe powinny się zainteresować tym, czy osoby, którym przydzielono mieszkanie potrafią odpowiednio z nich korzystać. Winny wreszcie zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania zasady: mieszkanie otrzymane z danej instytucji należy się tylko temu, kto w niej pracuje.

## Spółeczny komitet dopilnuje sprawnego przebiegu miesiąca czystości w woj. łódzkim

W dniu 3 bm. odbyła się pierwsza konferencja wojewódzkiego komitetu akcji społeczno - porządkowej. Na konferencji tej ukonstytuował się komitet, który będzie koordynował pracę w miesiącu czystości w województwie łódzkim.

## Na licznych wsiach powstaną punkty usługowe

Wiele jeszcze miejscowości w województwie łódzkim cierpi na brak rzemieślniczych punktów usługowych. Do ślusarza, kołodzieja, zdurna czy krawca trzeba jeździć do większego miast, co jest kłopotliwe i niewygodne.

W roku bieżącym te trudności mieszkańców wsi i małych miasteczek zostaną w poważnym stopniu usunięte. Przewiduje się bowiem uruchomienie ponad 300 nowych punktów usługowych. Jest to więc wzrost bardzo duży. Samych tylko punktów ślusarsko - elektrotechnicznych których jest dotychczas 66, będzie w końcu roku 107. Ilość punktów włókienniczo - odzieżowych zwiększy się o 100 proc.

Najbardziej jednak rozpowszechnione będą lotne brygady usługowe, których ilość wzrośnie przeszło 3-krotnie. A głównym ich zadaniem będzie obsługa i pomoc dla spółdzielni produkcyjnych i PGR.



Już uśmiechnięta oczka małej Halusi mówi, że buleczka smakuje jej nad wyraz. Ale ani Halusia, ani też wielu łódzkich „zjadaczy” pieczywa piekarni - giganta, nie zadaje sobie chyba pytania, jak taka buleczka czy chleb powstaje... Odwiedźmy więc piekarnię.



...To nie betoniarzka — to tylko wywrotka, z której dwa pracownicy, Algierski i Dobrowolski, przelewają ciasto do oddziału o piętro niżej. A więc swego rodzaju taśma, za pomocą której ciasto dostaje się do form, a potem już...



...wprost do pieca. Nad tą fazą produkcji czuwa m. in. piecownik Edward Jaworski, jeden z prowadzących w oddziale pieców wyciągowych. Zmiana, na której on pracuje, wykonuje 160 proc. normy.



...Tymczasem pod piekarnicę zajechała ciężarówka. Czeka na ładunek, z którym potem będą objeżdżały wszystkie sklepy. Konwojent Tadeusz Gralak i Kazimierz Bachorek spieszą się, by pieczywo jak najszybciej dotarło do konsumenta. M. in. do małej Halusi, która codziennie zjada chrupiące buleczki...

## Brawo, przyszłe pielęgniarki! One przodują w akcji zbierania odpadków użytkowych w szkołach

Zbiórka odpadków użytkowych, prowadzona przez szkoły łódzkie, daje coraz lepsze wyniki.

Tak np. Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa w Łodzi, zamiast zaplanowanych 240 kg makulatury, dostarczyła w bieżącym roku szkolnym zbiornikom odpadków użytkowych aż 594 kg, a ponadto 237 kg złomu oraz 358 kg tłuczki szklanej.

Szkoła stopnia podstawowego i II-cjalnego przy ul. Kilińskiego 49, dostarczyła w tym okresie 494 kg makulatury i 208 kg złomu, szkoła TPD nr 11, przy ul. Południowej — 1.490 kg makulatury. Technikum Przemysłu Odzieżowego (Południowa 18) — 670 kg makulatury, 127 kg szmat i 180 kg złomu itd.

Na szarym końcu w akcji zbiórki odpadków użytkowych znalazły się: szkoła nr 8, która zamiast zaplanowanych 1.100 kg makulatury dostarczyła tylko 263 kg nie wykonując również planu zbiórki szmat, szkoła nr 25, przy ul. DREWNOWSKIEJ 88, nr 101 przy ul. Limanowskiego 25, nr 77 i inne.

Należy się spodziewać, że przedstawiciele komitetów zbiorczych w tych szkołach podojadą do sprawy z większą niż dotąd energią i mobilizując odpowiednio młodzież, pomogą jej w realizacji planów zbiórki.

KOESPONDENT: — Nasz naczelnik już nieraz dopuszczał się jawnej samowoli, ale to mu nie przejdzie...

WICEK: — Dajcie nam ten list zaraz go wysłamy...

WACEK: — Może pani da naszemu gońcowi ten list. Gdy będzie w mieście, niech go odda w redakcji...

SEKRETARKA: — List do redakcji?... D-d-dobrze...

WACEK: — Jakim prawem zabiera pan ten list?

NACZ: — Nie zabieram, tylko on musi najpierw przejść przez moją cenzurę, czy tu nie ma jakichś tajemnic służbowych. Czujność — rozumiecie?

Brak planu — brakiem postępów

# Lekkoatletyka polska nie nadąża za osiągnięciami innych

W Warszawie obradowało plenum sekcji lekkoatletycznej GKKE, na którym w żywej dyskusji omówiono wiele braków i niedociągnięć w dotychczasowej pracy nad umasowaniem i podniesieniem poziomu lekkoatletyki.

## Już czas zgłosić drużyny klasy A i B do rozgrywek o punkty

Tylko do 7 marca można zgłaszać drużyny do rozgrywek mistrzowskich w klasach B i C, a tymczasem koła sportowe zwlekają ze spełnieniem tego obowiązku.

Dotychczas zgłosiło się około 30 drużyn, podczas gdy według danych posiadanych przez sekcję piłkarską WKKE na terenie woj. łódzkiego jest przynajmniej 200 zespołów mogących wziąć udział w mistrzostwach tych klas. W powiecie wieluńskim jest pewna ilość zespołów piłkarskich przy LZS, ale jak dotychczas żaden z nich nie nadesłał zgłoszenia.

Czas najwyższy przystąpić do pracy, aby nie utrudniać jej innym.

## Udana próba Włókniarz (Pabianice) pokonał Łódzką Spójnię

Włókniarz pabianicki rozpoczął sezon towarzyskim spotkaniem rozegranym ze Spójnią (Łódź), którą zwyciężył w stosunku 5:1 (2:1). Gra była niezbyt ciekawa. Bramki zdobyli: Kurowski — 3 i Krzemiński — 2, a dla Spójni — Perdek.

W nadchodzącą niedzielę Włókniarz rozegra następne spotkanie, tym razem z Gwardią (Białystok). Mecz odbędzie się o godz. 11.



**SRODA, 4 MARCA**  
14.10 Dla klas III i IV — audycja słowno-muzyczna pt. „Młodzieżowe lata Fryderyka Chopina”. 15.10 Pioska radziecka — opowiadanie M. Gogola. 15.30 Dla dzieci — „Sprawy ważne i ciekawe”. 16.00 „Wszehnica Radiowa” — wykład z cyklu: „Przyroda” (I). 16.20 Program lokalny. 16.30 Pogadanka sportowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.50 Koncert Orkiestry Rozgłośni Krakowskiej. 21.30 Słowniczek muzyczny. 22.00 „Wszehnica Radiowa” — wykład z cyklu: „Nauka o świecie” (II). 22.20 Tydzień muzyki rumuńskiej w Polsce.

**TEATRY**  
Nowy — „Henryk VI na łowach” — 19  
Im. St. Józefa — „Dyrektor” — 19  
Powszechny — „Intryga i miłość” — 19  
Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15  
Muzyczny — Kraina uśmiechu — 19  
Pinokio — „Skarb na pustkowiu” — 17  
Artelkin — „Jaś Szpak” — 17

**KINA**  
BALTYK — Chłopcy znad Kranichsee — 14, 16, 18, 20  
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-światowych — 16  
19 Ulica Graniczna — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17  
1 MAJA — Pierwszy start — 17, 19  
MŁODA GWARDIA — Jednodniowi milionerzy — 16, 18, 20  
MUZA — Express Moskwa — Ocean Sokołowy — 18, 20  
PIONIER — Nie ma pokoju pod oliwkami — 17, 19  
POLONIA — Skarb — 16, 18, 20  
PRZEDWIOŚNIE — Droga nadziei — 18, 20  
REKORD — Wiejski lekarz — 18, 20  
ROMA — Cywil na stadionie — 18, 20  
SOJUSZ — Fanfan Tulipan — 18, 30  
STYLLOWY — Nieczynne z powodu remontu  
SWIT — Taras Szweczenko — 17.45, 20  
TATRY — Ostatni wystrzał — 16, 18, 20  
WISLA — Dokumenty zarady — 16, 17, 18, 20, 21  
WŁÓKNIARZ — Wesole zawody — 16, 18, 20  
WOLNOŚĆ — Cud w Mediolanie — 14, 16.10, 18.20, 20.30  
ZACHĘTA — Niezapomniany rok 1919 — 18, 20

**Nocne dyżury aptek**  
Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 30, Wroblewskiego 34, Kopernika 26, Piotrkowska 87, Piłkietny 8 i Al. Kościuszki 48.  
Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 przyrząd szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 43, od godz. 20 do 8 szpital im. dr. H. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

## 15:5 Pięściarze GWKS uparcie dążą do II ligi

W Zamościu odbył się mecz o wejście do II ligi bokserskiej pomiędzy wojskowymi zespołami Łodzi i Zamościa. Najładniejsze walki były w wagach lekkiej i półśredniej.

Szwerczek górował zdecydowanie nad Piotrowskim, który w III r. wyładował na deskach. Błaszczuk zadał szereg tak silnych ciosów Kocjanowi, że sekundant poddał go w II r. Łukomski przegrał na punkty z Baszczyńskim, przewyższającym go wzrostem i zasięgiem ramion. Stanikowski w walce z Irganielem wykazał b. dobrą formę, postąpił dwa razy na deski i wygrał jednołucnie. Kaczmarek zwyciężył na punkty Mikulskiego, a Kalużny — Misłaka. Jachnik wygrał z Klukowskim. Wojteczak uległ Bachankowi, a Wierozek wygrał z Kolodziejem, którego zdążył skwalifikować w I rundzie za unikanie walki. Gieraga zremisował z Proboła.

W ringu sędziował Gronowski (Warszawa).

Pozostałe wyniki o wejście do II ligi bokserskiej:

Grupa I: Kolejarz (Gdynia) — Gwardia (Gorzów) 16:4, Gwardia (Szczecinek) — Kolejarz (Szczecinek) 8:12.  
Grupa II: Gwardia (Białystok) — Kolejarz (Poznań) 11:9, Ogniw (Kraków) — Spójnia (Olsztyn) nie odbył się z powodu wycofania się z rozgrywek Spójni.  
Grupa III: Stal (Radom) — Ogniw (Wrocław) — 15:5, Unia (Piotrków) — Gwardia (Opole) — 14:5, Gwardia (Bielsko) — Budowlani (W-wa) 20:9 w. o.

Rzeszów nie oddaje pierwszeństwa

# Nowe rekordy wsi polskiej padły na zimowych mistrzostwach w Przemyślu

W Przemyślu odbyły się ogólnopolskie zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa wsi, na których padło sze reg dobrych wyników przewyższających dotychczasowe rekordy.

W zespołowej klasyfikacji w konkurencji kobiet zwyciężył Rzeszów — 37 pkt. przed Katowicami — 29 pkt. i Poznaniem — 24 pkt. Konkurencje męskie dały pierwszeństwo Poznaniowi — 69 pkt. przed Rzeszowem — 53 pkt. i Katowicami — 30 pkt.

W łącznej ostatecznej punktacji zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Ludowych Zespołów Sportowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Rzeszów — 100 pkt., Poznań — 93 pkt., Katowice — 53 pkt. Na czwartym miejscu znaleźli się lekkoatleci woj. łódzkiego — 41 pkt., 5) Gdańsk — 37 pkt., 6) Bydgoszcz — 26 pkt., 7) i 8) Szczecin i Wrocław — po 24 pkt.

Po wręczeniu zwyciężskim reprezentacjom Rzeszowa, Poznania i Katowic dyplomów, zamknięcia mistrzostw dokonał sekretarz Rady Głównej Zrzeszenia, kpt. Maziejuk.

Stwierdził on, że zawodnicy poszczególnych województw dzięki usilnej pracy i wytrwałemu treningowi znacznie poprawili swe dotychczasowe wyniki, czego dowodem jest ustanowienie rekordów polskiej wsi w skoku wzwyż, w biegu na 50 m, pchnięciu kulą oraz w biegach na 800 i 3.000 m i zwrócił również uwagę na liczny udział zawodników ze spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM.

Mistrzostwa zakończono odegraniem hymnu państwowego i odśpiewaniem przez uczestników hymnu młodzieży.



Najlepszą pływaczką ZS Włókniarz na dystansach 100 i 200 m stylem grzbietowym okazała się E. Polkowska, która w tych konkurencjach zdobyła tytuły mistrza zrzeszenia.

Chodzi nie tylko o rekordy...

# Bogaty dorobek pływacki wykazały centralne mistrzostwa ZS Włókniarz

Pierwsze miejsce w centralnych mistrzostwach pływackich ZS Włókniarz, odbytych w Łodzi, zajęło KS im. I Dyw. Kościuszkowskiej, którego zawodnicy zdobyli w sumie 388 punktów, a więc przeszło cztery razy więcej, niż sklasyfikowane na drugim miejscu KS im. 9 Maja.

Tak wielka przewaga nie powinna nikogo dziwić, bo KS im. I Dyw. Kościuszkowskiej grupuje najlepszych zawodników, tworząc sekcję reprezentacyjną ZS Włókniarz. Oni to zajmowali w większości pierwsze

miejsca w poszczególnych konkurencjach, zdobywając tytuły mistrzów zrzeszenia.

Do zasługujących na uwagę należy zaliczyć wyniki: 200 i 400 m dow. Cwierciakiewicz — 2:31,5 i 5:26; 200 m klas. Nikodemski — 2:51,6; 100 i 200 m grzbiet. Sierocki — 1:15,8 i 2:49,5; 100 m dow. Zieliński — 1:05,2; 100 m mot. Nikodemski — 1:15 oraz w konkurencjach dla kobiet: 100 i 200 m grzbiet. Polkowska — 1:32,4 i 3:21,4; 100 i 200 m klas. M Malinowska — 1:29,2 i 3:14,8.

Fakt, iż w zawodach wzięło udział 140 zawodników i zawodniczek z 12 drużyn reprezentujących Łódź, Dzierżonów, Kraków, Legnicę, Poznań, Prudnik, Szczecin, Wrocław i Zgierz wskazuje na duże postępy organizacyjne, poczynione przez ZS Włókniarz. Zwrócono uwagę na te wszystkie ośrodki, w których istnieją odpowiednie warunki do popularyzacji pływactwa, a które dotychczas nie były jednak w pełni wykorzystywane.

## Jak pracuje Rada Okręgowa ZS Spójnia

W środę, 4 bm., o godz. 10.30, w sali Spójni w Helenowie, odbędzie się konferencja przedstawicieli kół sportowych ZS Spójnia z terenu Łodzi i woj. łódzkiego celem podsumowania działalności Rady Okręgowej zrzeszenia za rok ubiegły.

## Drugim przeciwnikiem będzie Ogniw (Bytom)

Po pierwszej udanej próbie z CWKS piłkarze ligowy łódzkiego Włókniarz rozegrają w niedzielę towarzyskie spotkanie z „poważniejszym przeciwnikiem, a mianowicie z wicemistrzem Polski — bytomskim Ogniwem.

To ciekawie zapowiadające się spotkanie odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 12.



Dwaj pływacy łódzcy: Sierocki (z prawej) i Cwierciakiewicz zdobyli tytuły mistrzów ZS Włókniarz w wyścigach na 100 i 200 m stylem grzbietowym oraz 200 i 400 m stylem dowolnym.

Brawo łyżwiarze!...

# Polacy odnoszą zwycięstwo w spotkaniu z reprezentacją Węgier

W poniedziałek, 3 marca br., w Zakopanem zakończyło się międzynarodowe spotkanie Polska — Węgry w jeżdżeniu szybkiej na lodzie.

W ostatnim dniu zawodów rozegrano bieg sztafetowy mężczyzn i poza konkursem bieg sztafetowy kobiet.

Biegi sztafetowe dotychczas nie były znane na Węgrzech i zawodnicy węgierscy w Zakopanem pierwszy raz startowali w tej konkurencji, ustanawiając tym samym rekordy Węgier.

Bieg sztafetowy 4x500 m mężczyzn wygrała sztafeta polska w składzie: Nykiel, Lewandowski, Magierowski, Skrzypnik — w czasie 3:08,3. Sztafeta węgierska w składzie: Konya, Kovacs I, Kovacs A., Elekfy — uzyskała czas 3:09,8 (rekord Węgier).

Sztafeta 4x1.500 m wygrali Węgrzy w tym samym składzie, jak w sztafecie 4x500 m, uzyskując czas 10:14,2 (rekord Węgier).

Sztafeta polska na tym samym dystansie również w poprzednim składzie ustanowiła rekord Polski w czasie 10:14,6, należący dotychczas do CWKS.

Startująca poza konkursem sztafeta kobiet 4x500 m ustanowiła rekord Polski, osiągając czas 3:37,0. Skład sztafety: Badouin, Niemczyk, Potapowicz, Głazewska.

Punktacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco: 1) Polska — 96,291 pkt., 2) Węgry — 96,633 pkt.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Polska — 1.485,196 — 1.516,362 pkt.

## Dobry dzień miały rakiety Spójni i Włókniarza

W IV rundzie drużynowych mistrzostw Polski w tenisie stołowym uzyskano następujące wyniki:

Stal (Siemianowice) — Spójnia (Tczew) — 9:1, Stal (Wrocław) — Kolejarz (Szczecinek) 7:3, Unia (Kruszwica) — Stal (Warszawa) 5:5, Unia (Szczecinek) — Unia (Szczecinek) 10:0, Włókniarz (Zielona Góra) — Stal (Poznań) 0:10, Budowlani (Białystok) — Gwardia (Lublin) 2:8, Kolejarz (Warszawa) — Spójnia (Łódź) 3:7, Włókniarz (Łódź) — AZS (Lublin) 8:2, Górnik (Świętochłowice) — Ogniw (Kraków) 3:7.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO w Łodzi, ul. Wólczańska 215.**  
przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 13 do 15. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia 446-K

**ZAKŁADY WYTWORCZE TRANSFORMATORÓW M-3 Łódź, ul. Kopernika 56-58,**  
przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w soboty od godz. 13.30 do 15.30. Jeśli w sobotę przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 467-K

**ŁÓDZKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO Łódź, ul. Drewnowska nr 102,**  
przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 15 do 17. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 475-K

**ŁÓDZKIE ZAKŁADY GALANTERII METALOWEJ Łódź, Kilińskiego 87,**  
przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w soboty od godz. 12 do 14. Jeśli w sobotę przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 519-K